9027

III

Benedykt Bornstein
1942 r.

O najważniejszych zagadnieniach teorji poznania naukowego

I. Elementy pojęciowe nauki a intuicjonizm

U podstawy wszelkiego naszego poznania, a więc i nauki jako poznania systematycznego i metodycznego, leżą elementy pojęciowe, a więc same pojęcia oraz twory pochodne pojęć, takie jak sądy i wnioski. Niema poznania, niema nauki, któraby nie operowała pojęciami, sądami i wnioskami. Niewątpliwie poza temi elementami pojęciowemi, a często u ich podstawy, mamy inne jeszcze elementy, t. zw. elementy intuicyjne (obrazowe, wyglądowe, wyobrażeniowe, zmysłowe), lecz same one bez dodatku pojęciowego nigdy nie dadzą nam nie tylko nauki, lecz wogóle żadnej wiedzy. Same odczucia (doznania) zmysłowe nigdy nie sięgają poza podmiot, nigdy nie docierają do przedmiotu, nigdy nas o nim nie informują. Kiedy np. podczas nocnej ciszy w zamkniętym pokoju świadomość naszą wypełnią jakieś miarowe odgłosy, wtedy na podstawie tych tylko wrażeń dźwiękowych nie możemy zdać sobie sprawy zupełnie, jaki to przedmiot je wywołuje, czy to mamy tu do czynienia z odgłosami przebiegającego pociągu, czy są to kroki wartownika, a może tykanie stojącego na stole zegara. Poza subjektywne doznanie wyjdziemy wtedy tylko, gdy do naszych doznań dołączy się element intelektualny w postaci pojęcia, gdy te miarowe odgłosy odpoznamy, podprowadzając je świadomie (czy nieświadomie) pod pojęcie. Jeżeli powiadamy: oto słyszę huk przebiegającego pociągu, wtedy w tem naszem poznaniu niewątpliwie mamy oprócz elementu zmysłowego jeszcze element rozsądkowy, pojęciowy. Kant słusznie powiada: „oglądy bez pojęć są ślepe", przytem równie słusznie dodaje, że z drugiej znów strony „pojęcia bez oglądów są puste."

Sensualiści, a przedewszystkiem intuicjoniści pomniejszają znaczenie elementu pojęciowego dla naszej wiedzy, racjonaliści zaś wszelkich autoramentów wykazują konieczność tego pierwiastka. W ostatnich czasach filozof francuski, intuicjonista Bergson skierował specjalnie gwałtowne ataki przeciwko naszemu pojęciowemu poznaniu; sekundował mu w tem amerykański psycholog James. Według Bergsona poznanie prawdziwe uniknąć musi elementu pojęciowego, który je zniekształca — powinno ono ograniczyć się jedynie do czystych doznań, do „bezpośrednich danych świadomości", niesfałszowanych przez domieszki pierwiastka obcego. Lecz w jaki sposób z tych subjektywnych doznań, nieujętych w słowa, może powstać nauka? czy to jest możliwe? Otóż i Bergson tego nie twierdzi; przyznaje on chętnie, że czyste doznania, czyste intuicje nauki nigdy nie dają. A więc — wydawałoby się — trzeba sięgnąć do pomocy pojęć. Niewątpliwie, — powiada Bergson — jeżeli chcemy budować gmach nauki, tylko że ta nauka nie da nam prawdy, nie będzie prawdziwem poznaniem, gdyż ten środek, którym zastosowaliśmy, jest nie lekarstwem, lecz trucizną. Nauka — według Bergsona — prawdy istotnej nam nie daje, istota rzeczy jest dla nauki niedostępna; można ją ująć tylko na drodze nienaukowej, niepojęciowej, przez czystą intuicję, przez bezpośrednie wżycie się w przedmiot, przez „sympatję intelektualną". Jeżeli zaś mówimy, że nauka jest prawdziwa, to ta prawda nauki jest „prawdą" w cudzysłowie; oznacza ona tylko, że nauka jest pożyteczna, że pozwala nam się orjentować w świecie, pozwala nam w nim żyć i działać, bynajmniej jednak nie znaczy, że nauka daje nam odpowiedni (adekwatny) obraz świata, świat taki, jakim jest „sam w sobie." Taki utylitarystyczny pogląd na naukę jest właściwy pragma-

tyzmowi, kierunkowi, reprezentowanemu przez Jamesa, a utożsamiającemu prawdę nauki z jej pożytecznością: „prawda = pożyteczność".

W jakiż to sposób – zapytujemy teraz – pojęcia mogą zniekształcać dane intuicyjne, bezpośrednie (o rzeczach)? Otóż w ten sposób – odpowiada nam Bergson – że między niemi, a rzeczywistością istnieje przepaść, że natura pojęć jest zgoła różna od natury rzeczy. A więc przedewszystkiem pojęcia są sztywne, raz na zawsze ustalone przez definicję, niezmienne, gdy tymczasem istotna rzeczywistość, dana nam bezpośrednio w intuicji, przedstawia się jako wieczna zmiana i ruch; a dalej pojęcia są ogólne, gdy tymczasem każdy przedmiot jest indywidualny i na własną miarę skrojony, i t. p. Otóż – odpowiadamy na to – elementy poznawcze (pojęcia) nie muszą być bezwzględnie tej samej natury, co i elementy poznawane, ażeby dać nam dorównane poznanie przedmiotów: pojęcia nie muszą być wszak materjalne, ażeby być pojęciami o materji, nie muszą być nieskończone, ażeby dawać nam pojęcie nieskończoności i t. d. Podobnie też nie muszą być (ruchome,) płynne, t. j. nie ustalone, nie zdefiniowane, ażeby dać nam sens tego, co to jest ruch i zmienność. Tembardziej, że i w ruchu i zmienności (jako i we wszystkiem zresztą) jest coś niezmiennego, stałego, to właśnie, co stanowi o tem, że mamy tu do czynienia z ruchem, zmiennością – i tę właśnie niezmienną istotę ruchu staramy się uchwycić w pojęciu, które w tym celu bynajmniej samo nie musi być ruchome i płynne, samo nie musi być ruchem. Co innego ruch, dany (zadany) nam w intuicji do poznania, co innego zaś pojęcie ruchu, które nie jest i nie może być tożsame z samym ruchem, może jednak w sposób (równoważny) wyrażać jego istotę i własności. Trzeba do tego tylko, żeby intencja myślowa (t. j. kierunek, w którym biegnie pojęcie) była trafna, żeby trafiała w przedmiot, dany do poznania, a nie szła bokiem, a więc n. p. żebyśmy ujmując pojęciowo ruch, myśleli o ruchu, nie zaś o spoczynku. Oczywiście sama intencja myślowa, jako akt, czynność, proces duchowy ma coś w sobie z ruchu, zmienności (i to zawsze, nie tylko gdy dotyczy ruchu), mimo to wytwór tej czynności, treść pojęcia, jest już czemś stałem, i ta stałość ma – jak widzieliśmy – swój odpowiednik w przedmiocie, w jego istocie, która stanowi o tem, że jest on tem, czem jest, a nie czemś innem. Widzimy, że sprawa poznania pojęciowego jest skomplikowana, że momenty stałości i zmienności w pojęciu i przedmiocie występują łącznie, że i w pojęciu (jako intencji) mamy moment ruchu, w przedmiocie zaś (nawet, gdy chodzi o sam ruch) mamy moment stałości, – i że w ten sposób przeciwstawianie bezwzględne pojęć i intuicyjnej rzeczywistości, jakie spotykamy u Bergsona, nie może być uznane za słuszne.

([illegible]) Podobnie rzecz się przedstawia, gdy Bergson przeciwstawia ogólność pojęć indywidualności przedmiotów i intuicji. Albowiem, jeżeli chodzi nam o ujęcie pojęciowe poszczególnego przedmiotu, wtedy tworzymy pojęcie nie ogólne, lecz indywidualne; ogólne zaś wtedy, gdy chodzi nam o to, co pewne przedmioty mają z sobą wspólnego, jednoczącego je w jedną klasę. Jeżeli zaś chodzi nam o pewne całości przedmiotowe, wtedy znów tworzymy pojęcia całościowe, takie jak naród, społeczeństwo i t. p. I tutaj widzimy raczej paralelizm (oczywiście, nie tożsamość) między światem przedmiotów i pojęć na miejscu przeciwstawności, którą podkreśla Bergson. Ten paralelizm uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy głębiej staramy się wniknąć

w strukturę przedmiotu, gdy bowiem ~~tak ważny dla bergsonizmu~~ stosunek jednolitej subsistencji do wielości cech, tak ważny dla problematu stosunku poznania intuicyjnego (bezpośredniego, prostego, jednolitego) do poznania pojęciowego, jako dyskursywnego, (to znaczy przebiegającego do przedmiotu poprzez wielość cech). Lecz te ontologiczne (bytowe) rozważania musimy tu pominąć. Z tego jednak, co było dotychczas przez nas powiedziane, wynika już dostatecznie, że głoszona przez Bergsona niezdolność pojęć do prawdziwego poznania rzeczywistości nie da się utrzymać. Poznanie pojęciowe jest poznaniem prawdziwem, odtwarzającem strukturę rzeczywistości; nie jest tylko (praktycznym i pożytecznym dla nas chwytem) jak to chce bergsonizm i pragmatyzm, który pozostaje obcy rzeczywistości prawdziwej, lecz jest z nią solidarne i głęboko w niej ugruntowane. Stajemy w ten sposób po stronie realizmu teorjopoznawczego przeciwko teorjopoznawczemu idealizmowi, który stara się nas przekonać, że świat pojęć naukowych, świat nauki jest tylko tworem naszego umysłu, światem fenomenalnym (zjawiskowym), zasadniczo różnym od rzeczywistości takiej, jaką jest sama w sobie (Kantowska Ding an sich). Bergsonizm i pragmatyzm przedstawia pod tym względem tylko odmianę i nasilenie idealizmu i fenomenalizmu Kanta, co uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy od elementów nauki ~~poznania~~ ~~przejdziemy~~ do jej systemu.

II System naukowy a pragmatystyczna teorja nauki

Elementy nauki, oddzielne pojęcia, sądy i wnioski, nie stanowią jeszcze nauki. Ażeby nauka mogła powstać musi być uporządkowany ten materjał elementarny, zespolony, usystematyzowany, musimy go zorganizować w ten sposób, żeby istniał związek i zależność między poszczególnemi jego składnikami (pojęciami i sądami), ażeby twierdzenia danej nauki wynikały się z siebie i tworzyły organiczną całość. Poszczególne ~~Rozmaite~~ nauki znajdują się w rozmaitych stadjach drogi, wiodącej do ideału naukowego systemu, ~~do tego, co nazywamy teorją naukową~~. Nauki (~~doświadczalne~~) natury, opisowe czy posługujące się eksperymentem, aczkolwiek materjał swój starają się powiązać i uporządkować, czynią to jednak w sposób niedostateczny i dążą do wyższego stopnia organizacji swych elementów, do tego stopnia, który nosi miano teorji naukowej. Teorja naukowa daje nam pod względem formalnym idealny system wiedzy ~~idealny~~ w pewnej dziedzinie, idealną jej organizację. Organizacja ta polega na tem, że wszystkie pojęcia i twierdzenia danej nauki sprowadzają się do niewielkiej liczby pojęć (definicyj) i sądów naczelnych (pewników), z których ~~związki da pozwalają nam~~ poprzez ~~daje nam~~ otrzymujemy właśnie całą mnogość pojęć i twierdzeń poszczególnych. Te definicje i pewniki (czy postulaty) zajmują miejsce naczelne w systemie, a z nich drogą logiczną wyprowadzają się, dedukują dalsze twierdzenia. W ten sposób przez oparcie się o metodę dedukcyjną powstają nauki teoretyczne, nauki ścisłe, przedstawiające systemy doskonałe w odróżnieniu od nauk opisowych i eksperymentalnych, które swe twierdzenia ~~swój materjał~~, otrzymane drogą uogólnień poszczególnych faktów, a więc drogą metody indukcyjnej, nie zdołały jeszcze dedukcyjnie uporządkować. Najdawniejszą nauką, która wzniosła się do wyżyn systemu dedukcyjnego, do wyżyn teorji, była geometrja grecka i od tego czasu matematyka ~~przez tysiące lat~~ ~~ona to~~ przedstawiała ideał naukowy, do którego dążyły poszczególne nauki. Specjalnie od czasów Descartesa, który był wielkim promotorem zastosowania metody dedukcyjno-matematycznej do nauk przyrodniczych, zwłaszcza do fizyki, metoda ta zyskiwała coraz większe uznanie. ~~Poszczególne działy~~ Powstało tą drogą niebawem matematyczne przyrodoznawstwo, jako

nauka ścisła, teoretyczna; przedewszystkiem objęło ono mechanikę ziemską i niebieską (Newton, Laplace), a później i inne działy fizyki, które dźwignęły się z poziomu nauk indukcyjnych na poziom wyższy, teoretyczny. Obecnie i w biologji próbują zastosować metody matematyczne, a nawet i w naukach humanistycznych (ekonomja polityczna, statystyka, psychologja). Również i logika wzniosła się do poziomu nauki prawdziwie teoretycznej, dzięki jej zmatematyzowaniu przez Leibnitza i Boole'a. Trzeba to tylko w jednem pamiętać. Logika matematyczna, jako system dedukcyjny i teoretyczny, nie przedstawia matematyki w zwykłem jej rozumieniu, nie jest nauką o liczbach i wielkościach, nie jest matematyką ilościową, lecz za przedmiot ma jakości, sensy logiczne. Taka matematyka jakościowa może jako metoda przeniknąć tam, dokąd drogę zamknęła matematyka zwykła, ilościowa (np. w psychologji), i w ten sposób mogą być uporządkowane i usystematyzowane dalsze dziedziny wiedzy, dziedziny traktujące o takich jakościach, które nie dzielą się ilościowo. Mamy tu na myśli również i filozofję, jako najwyższą teorję przedmiotów i świata.

Jest rzeczą oczywistą, że intuicjonizm i pragmatyzm nie wysoko stawiają pojęcie systemu wiedzy i metodę dedukcyjno-matematyczną. Jeżeli już elementy racjonalne fałszują rzeczywistość, unieruchomiając ją i pozbawiając życia, cóż dopiero system naukowy, który te sztywne elementy porządkuje jeszcze w sposób sztywny i bezwzględny, schematyzacją rzeczywistości podnosząc w ten sposób do drugiej potęgi. Niewątpliwie – powie nam Bergson i James – ten matematyczny porządek, ta systematyczność nauki to cechy wysoce wartościowe z punktu widzenia ich pożyteczności, jeżeli jednak chodzi o prawdę, o zgodność z rzeczywistością, to są one nietylko bezwartościowe, lecz wprost szkodliwe, gdyż niełomnej, żywej rzeczywistości nigdy nie ujmiemy w sztywne ramy systemu. Metoda matematyczno-dedukcyjna nie jest istotnie prawdziwa, chociaż jest pożyteczna.

A jednak tak nie jest. Gdyby tak było nawet, jak chce tego bergsonizm i pragmatyzm, że istotą rzeczywistości jest ruch, życie, zmienność, to czy z tego wynika, że ten ruch, to życie, ta zmienność przedstawiają chaos nieuporządkowany, że porządku w świecie niema, że jest on tylko kategorją pragmatystyczną naszego umysłu, stosowaną tylko gwoli orjentacji w świecie? Jakie dane mamy, że ten żywy wszechświat nie jest właśnie organiczną, usystematyzowaną, uporządkowaną całością, uporządkowaną właśnie na modłę matematyczną. A gdyby pojęcia porządku i systemu były istotnie pozbawione wszelkiej istotnej objektywności, byłyby sprzeczne z naturą rzeczywistości, to w jaki sposób nauka na nich oparta mogłaby być dla nas pożyteczną w życiu i działaniu? Przecież żyjemy i działamy w istotnej rzeczywistości, a nie w tej złudnej, fenomenalnej, uporządkowanej jakoby przez nasze poznanie naukowe. W jakiż to sposób ta uporządkowana w nauce rzeczywistość mogłaby nam pomóc żyć w rzeczywistości prawdziwej, nieznającej porządku? Przecież wtedy jedynie pożyteczną byłaby właśnie świadomość, że świat niema trwałej osnowy, że dziś jest taki, jutro inny, chaotyczny, kapryśny, nieuporządkowany. Taka wiedza byłaby wtedy pożyteczna, nie zaś nauka, przedstawiająca rzeczywistość jako całość systematyczną. Jeżeli tedy system naukowy nie jest prawdziwy w właściwem, realistycznym słowa znaczeniu, to również nie jest pożyteczny w życiu — i pragmatystyczna teorja nauki upada.

III. Kategorje naszego umysłu, a idealizm Kantowski

W każdej nauce, niezależnie od tego, czy przybrała już ona postać doskonale teoretyczną, czy też nie, widzimy pewne podstawowe dla niej pojęcia, około których ona się obraca. A więc w podstawy geometrji widzimy pojęcia punktu, prostej i płaszczyzny, jak również pojęcie układu współrzędnych, jego osi i środka, w podstawy logiki pojęcie rodzaju, różnicy gatunkowej, gatunku i t. p., w podstawy fizyki pojęcia eteru, materji, jej składników i stanów, ruchu, energji i jej odmian i t. d., w podstawy socjologji pojęcia społeczeństwa, klas społecznych i t. d. i t. d. Te podstawowe pojęcia poszczególnych nauk możemy nazwać ich kategorjami; będą to więc kategorje poszczególnych dziedzin czyli kategorje regjonalne. I teraz oto nasuwa się kwestja niezmiernej wagi dla zrozumienia istoty i związku wzajemnego nauk. Czy, mianowicie, niema nic wspólnego między kategorjami rozmaitych nauk, czy też, przeciwnie, istnieje między niemi pewien związek i odpowiedniość tak, że te regjonalne kategorje nie są niczem innem, jak specyfikacją czy też konkretyzacją w poszczególnych dziedzinach pewnych ogólnych, uniwersalnych kategoryj.x) Jeżeliby tak było – a tak jest w istocie rzeczy – wtedy widzielibyśmy wielość nauk zjednoczoną w ich wspólnem jakgdyby rusztowaniu, w tem uniwersalnem wiązaniu kategorjalnem, o którem myśleli wszyscy filozofowie, przekonani o jedności nauk. A że, jak widzieliśmy, między poznaniem i przedmiotem (rzeczywistością) istnieje odpowiedniość, więc ta jedność nauk w ich rusztowaniu kategorjalnem świadczyłaby również o jedności ich przedmiotów, o jedności kategorjalnej poszczególnych dziedzin bytu. W ten sposób kategorjologja ogólna miałaby znaczenie nietylko gnozeologiczne (dla teorji poznania) i epistemologiczne (dla teorji nauki), lecz i ontologiczne (dla teorji przedmiotu i bytu) i tworzyłaby w ten sposób podstawową naukę filozoficzną.

Wiele miejsca badaniom kategorjologicznym poświęca Kant w swej „Krytyce czystego rozumu". Uważa on kategorje naszego rozsądku za pojęcia aprioryczne, to jest takie, które nie są zaczerpnięte z doświadczenia, lecz należą do istoty naszego rozsądku i jako takie wyprzedzają doświadczenie i w tym właśnie sensie są a priori. Co więcej – według Kanta – organizują one samo doświadczenie zmysłowe, nadają mu sens i kierunek, a wraz z tem objektywizują je, przeprowadzają ze sfery subjektywnych doznań do dziedziny powszechnie obowiązującego, naukowego poznania. Tak n. p. następstwo zjawisk w naszej subjektywnej świadomości wtedy tylko może pretendować do miana związku objektywnego (przedmiotowego), powszechnie ważnego, jeżeli poddane jest kategorji przyczynowości, jeżeli ta kategorja dołącza się do czuć i objektywizuje je w ten sposób. Nie pojęcia naczelne naszego umysłu – mówi Kant – obracają się około przedmiotów zmysłowych, lecz przeciwnie te przedmioty obracają się około tych pojęć naczelnych, są od nich zależne. Mamy tu pogląd, znany pod nazwą kopernikowskiej zasady teorji poznania Kanta. Podobnie bowiem, jak przed Kopernikiem

x) Weźmy dla przykładu uniwersalną kategorję stałości (niezmienności). W najrozmaitszych dziedzinach poznania (i bytu) widzimy jej specyfikacje. W dziedzinie fizycznej występuje ona na widownię w postaci zasad zachowania n. p. zasady zachowania energji, w dziedzinie psychologicznej wyrazem jej jest m. in. pamięć i jej prawa, w sferze biologji – dziedziczność, w socjologji i polityce – zasady i kierunki konserwatywne i t. d. Podobnie się rzecz przedstawia i z biegunową względem kategorji stałości kategorją zmienności i z innemi kategorjami ogólnemi.

przypuszczano, że słońce obraca się wokół ziemi, Kopernik zaś zależność tę odwrócił, twierdząc, że przeciwnie, ziemia obraca się wokół słońca, tak samo Kant odwraca w przyjętem twierdzeniu pogląd, uzależniający nasze pojęcia od przedmiotów, i głosi zależność przedmiotów od naszych pojęć apriorycznych, od natury naszego umysłu. Świat, dany nam w poznaniu objektywnem, naukowem, nie jest – jak głosi Kant – światem takim, jaki on jest sam w sobie, lecz jest taki, jak się on nam przedstawia, jak się nam zjawia po przejściu przez pryzmat naszego umysłu, naszych kategoryj (i form zmysłowych – czasu i przestrzeni). Świat sam w sobie, świat rzeczy samych w sobie (Ding an sich) jest – według Kanta – niepoznawalny; poznajemy tylko świat zjawisk, świat fenomenalny, który jest pomimo swej fenomenalności światem objektywnym. Lecz trzeba pamiętać, że tę objektywność zawdzięcza on nie ~~przedmiotom realnym~~ realności, jako takiej, lecz apriorycznym elementom naszego umysłu, że ~~jest od nas~~ właściwie tylko poznanie ~~tego świata~~ nasze jest objektywne, że więc ta objektywność (przedmiotowość) jest natury idealnej, nie zaś realnej. Kant dzięki swej zasadzie Kopernikowskiej ratuje objektywność poznania, pozbawiając je jednak realności i zamieniając realne przedmioty poznania na idealne wytwory naszego umysłu. ~~Przedmioty~~ Umysł nasz, tworząc bowiem naukę, tworzy równocześnie jej przedmioty, narzucając im swe formy i kategorje idealne.

Musimy teraz zbadać, czy ta Kopernikowska teorja poznania Kanta, ten jego idealizm i fenomenalizm mogą być przyjęte, czy też raczej ~~objektywność~~ poznanie ~~nie może znaleźć~~ znajduje objaśnienie o wiele bardziej proste, niż w tej paradoksalnej teorji. Kant zasadniczo przeciwstawia ~~nasz umysł~~ nasz umysł, jego formy i kategorje, światu realności istotnej. Według Kanta te dwa światy są zgoła różne, nie podobne, odmiennej natury. Przypuszcza on, że formy czasu i przestrzeni, że kategorje takie np. jak substancja, cecha, przyczynowość są wyłącznie subjektywnej (idealnej) natury i że nie mają w rzeczach samych w sobie dorównanych odpowiedników, że więc rzeczy same w sobie nie są ani w przestrzeni, ani w czasie, że nie są substancjami, które posiadają cechy, i że nie są z sobą w związkach przyczynowych. Te dwa światy w poznaniu wchodzą z sobą w kontakt, w którego rezultacie nie umysł nasz przystosowuje się do rzeczywistości istotnej, lecz ta rzeczywistość uzależnia się od naszego umysłu, od czegoś, co jest jej całkowicie obce, i pozwala sobie narzucić szatę, która całkowicie ją wypacza i zniekształca przyrodzoną jej ~~kształty~~ postać. Dzięki tej niepojętej transformacji powstaje według Kanta nauka objektywna (objektywna w sensie idealistycznym) ~~nauka~~. Czy jednak z góry nie jest rzeczą bez porównania bardziej prawdopodobną, że umysł nasz i rzeczywistość, taka jaka jest sama w sobie, są natury pokrewnej, że nie są to dwa światy zgoła ~~sobie obce~~ różne, ~~że~~ bo przecież umysł nasz jest cząstką tej rzeczywistości, że więc ~~formy~~ kategorje naszego umysłu i formy rzeczywistości ~~wogóle~~ całej odpowiadają sobie dokładnie, są z sobą solidarne, a nie zaś rozbieżne. ~~Skąd ta rysa, poprzez świat przebiegająca i dzieląca go?~~ ~~Jeżeli jednak istnieje ta przyrodzona solidarność, ta harmonja między umysłem a światem, to~~ A w takim razie formy aprioryczne naszego umysłu ~~byłyby~~ są formami nie tylko naszego umysłu, lecz i formami przedmiotów realnych, mają w rzeczywistości prawdziwej swe dorównane odpowiedniki. [Kategorje, budujące nasze poznanie, byłyby równocześnie w swej realnej postaci czynnikami konstytuującemi realne przedmioty, świat realny. Teorja poznania, specjalnie kategorjologja, byłaby równocześnie ~~teorją~~ ontologją świata realnego]. Kategorje, budujące naukę, i nauka na nich oparta, posiadają objektywność realną, nie zaś idealną tylko, czy fenomenalną; kategorjologja zaś staje się równocześnie ~~on~~ teorją przedmiotów realnych, ontologją świata realnego. Nauka i filozofja już ~~teraz~~ są organami prawdy w właściwem tego słowa znaczeniu.

Czy można sobie pomyśleć, że niewiadomo z jakiej przyczyny i niewiadomo dla jakiego celu (że nie dla pożytku życiowego, to ~~widzieliśmy już wyżej~~ – jak pamiętamy – rzecz pewna) umysł nasz został wyposażony w takie formy i kategorje poznawcze, całkowicie które uniemożliwiają poznanie, jako odwzorowanie rzeczywistości? Nie mamy żadnych danych potemu, musimy przyjąć coś odwrotnego, teorję o równoległości, solidarności i harmonji między umysłem naszym a rzeczywistością.

2/50
6

BENEDYKT BORNSTEIN

O najważniejszych zagadnieniach teorii poznania naukowego

I. Elementy pojęciowe nauki a intuicjonizm

U podstawy wszelkiego naszego poznania,a więc i nauki jako poznania systematycznego i metodycznego,leżą elementy pojęciowe,a więc same pojęcia oraz twory pochodne pojęć,takie jak sądy i wnioski. Nie ma poznania, nie ma nauki,która by nie operowała pojęciami,sądami i wnioskami. Niewątpliwie poza tymi elementami pojęciowymi,a często u ich podstawy,mamy inne jeszcze elementy,tzw. elementy intuicyjne(oglądowe,obrazowe,wyobrażeniowe,zmysłowe),lecz same one bez dodatku pojęciowego nigdy nie dadzą nam nie tylko nauki,lecz w ogóle żadnej wiedzy. Same odczucia (doznania) zmysłowe nigdy nie sięgają poza podmiot,nigdy nie docierają do przedmiotu,nigdy nas o nim nie informują. Kiedy np. podczas nocnej ciszy w zamkniętym pokoju świadomość naszą wypełnią jakieś miarowe odgłosy,wtedy na podstawie tylko tych wrażeń dźwiękowych nie możemy zdać sobie sprawy zupełnie,jaki to przedmiot je wywołuje,czy mamy tu do czynienia z odgłosami przebiegającego pociągu,czy są to kroki wartownika,a może tykanie stojącego na stole zegara. Poza subiektywne doznanie wyjdziemy wtedy tylko,gdy do czuć naszych dołączy się element intelektualny w postaci pojęcia,gdy te miarowe odgłosy odpoznamy,podprowadzając je świadomie (czy nieświadomie) pod pojęcie. Jeżeli powiadamy: oto słyszę huk przebiegającego pociągu,wtedy w tym naszym poznaniu niewątpliwie mamy oprócz elementu zmysłowego jeszcze element rozsądkowy,pojęciowy. Kant słusznie powiada:"oglądy bez pojęć są ślepe",przy tym równie słusznie dodaje,że z drugiej znów strony "pojęcia bez oglądów są puste".

Sensualiści a przede wszystkim intuicjoniści starają się pomniejszyć znaczenie elementu pojęciowego dla naszej wiedzy,racjonaliści zaś wszelkich autoramentów wykazują konieczność tego pierwiastka. W ostatnich czasach filozof francuski,intuicjonista Bergson skierował specjalnie gwałtowne ataki przeciwko naszemu pojęciowemu poznaniu; sekundował mu w tym amerykański psycholog James. Według Bergsona poznanie prawdziwe unikać musi elementu pojęciowego,który je zniekształca - powinno ono ograniczyć się jedynie do czystych doznań,do "bezpośrednich danych świadomości",niesfałszowanych przez domieszkę pierwiastka obcego. Lecz w jaki sposób z tych subiektywnych doznań,nieujętych w słowa,może powstać nauka? czy to jest możliwe? Otóż i Bergson tego nie twierdzi; przyznaje on chętnie,że czyste doznania,czyste intuicje nigdy nie dają nauki. A więc - wydawało by się - trzeba sięgnąć do pomocy pojęć. Niewątpliwie - powiada Bergson - jeżeli chcemy budować gmach nauki,tylko że ta nauka nie da nam prawdy,nie będzie <u>prawdziwym</u> poznaniem,gdyż ten środek,który zastosowa-

liśmy,jest nie lekarstwem,lecz trucizną. Nauka - według Bergsona - prawdy istotnej nam nie daje,istota rzeczy jest dla nauki niedostępna; można ją ująć tylko na drodze nienaukowej,niepojęciowej,przez czystą intuicję,przez bezpośrednie wżycie się w przedmiot,przez "sympatię intelektualną". Jeżeli zaś mówimy,że nauka jest prawdziwa,to ta prawda nauki jest "prawdą" w cudzysłowie; znaczy ona tylko,że nauka jest pożyteczna,że pozwala nam się orientować w świecie,pozwala nam w nim żyć i działać, bynajmniej jednak nie znaczy,że nauka daje nam dorównany (adekwatny) obraz świata,świat taki,jaki jest "sam w sobie". Taki utylitarystyczny pogląd na naukę jest właściwy pragmatyzmowi,kierunkowi reprezentowanemu przez Jamesa,a utożsamiającemu prawdę nauki z jej pożytecznością: prawda = pożyteczność.

W jakiż to sposób - zapytujemy teraz - pojęcia mogą zniekształcać dane intuicyjne,bezpośrednie o rzeczach? Otóż w ten sposób - odpowiada nam Bergson - że między nimi a rzeczywistością istnieje przepaść,że natura pojęć jest zgoła różna od natury rzeczy. A więc przede wszystkim pojęcia są sztywne,raz na zawsze ustalone przez definicję,niezmienne, gdy tymczasem istotna rzeczywistość,dana nam bezpośrednio w intuicji, przedstawia się jako wieczna zmiana i ruch; a dalej pojęcia są ogólne, gdy tymczasem każdy przedmiot jest indywidualny i na własną miarę skrojony - itp. Otóż - odpowiadamy na to - elementy poznawcze (pojęcia) bynajmniej nie muszą być bezwzględnie tej samej natury co i elementy poznawane,ażeby dać nam dorównane poznanie przedmiotów: pojęcia nie muszą być wszak materialne,ażeby być pojęciami o materii,nie muszą być nieskończone,ażeby dawać nam pojęcie nieskończoności itd. Podobnie też nie muszą być ruchome,płynne,tj. nieustalone,niezdefiniowane,ażeby dać nam sens tego,co to jest ruch i zmienność. Tym bardziej że i w ruchu i zmienności (jak i we wszystkim zresztą) jest wszak coś niezmiennego,stałego,to właśnie,co stanowi o tym,że mamy tu niezmiennie do czynienia z ruchem, zmiennością - i tę właśnie niezmienną istotę ruchu staramy się uchwycić w pojęciu,które w tym celu bynajmniej samo nie musi być ruchome i płynne, samo nie musi być ruchem. Co innego ruch,dany,zadany nam w intuicji do poznania,co innego zaś pojęcie tego ruchu,które nie jest i nie może być tożsame z samym ruchem,może jednak w sposób dorównany (równoważny) wyrażać jego istotę i własności. Trzeba do tego tylko,żeby intencja myślowa (tj. kierunek,w którym biegnie pojęcie) była trafna,żeby trafiała w przedmiot,dany do poznania,a nie szła bokiem,a więc np. żebyśmy chwytając pojęciowo ruch myśleli o ruchu,nie zaś o spoczynku. Oczywiście sama intencja myślowa,jako akt,czynność,proces duchowy ma coś w sobie z ruchu, zmienności (i to zawsze,nie tylko gdy dotyczy ruchu),mimo to wytwór tej czynności,treść pojęcia,jest już czymś stałym i ta stałość ma - jak widzieliśmy - swój odpowiednik w przedmiocie,w jego istocie,która stanowi

o tym,że jest on tym,czym jest,a nie czymś innym. Widzimy,że sprawa poznania pojęciowego jest skomplikowana,że momenty stałości i zmienności w pojęciu i przedmiocie występują łącznie,że i w pojęciu (jako intencji) mamy moment ruchu,w przedmiocie zaś (nawet gdy chodzi o sam ruch) mamy moment stałości - i że w ten sposób przeciwstawianie bezwzględne pojęć i intuicyjnej rzeczywistości,jakie spotykamy u Bergsona,nie może być uznane za słuszne.

Podobnie rzecz się przedstawia,gdy Bergson przeciwstawia ogólność pojęć indywidualności przedmiotów i intuicyj. Albowiem,jeżeli chodzi nam o ujęcie pojęciowe poszczególnego przedmiotu,wtedy tworzymy pojęcie nie ogólne,lecz indywidualne; ogólne zaś wtedy,gdy chodzi nam o to,co pewne przedmioty mają z sobą wspólnego,jednoczącego je w jedną klasę. Jeżeli zaś chodzi nam o pewne całości przedmiotowe,wtedy znów tworzymy pojęcia całościowe,takie jak naród,społeczeństwo itp. I tutaj widzimy raczej paralelizm (oczywiście nie tożsamość) między światem przedmiotów i pojęć na miejscu przeciwstawności,którą podkreśla Bergson. Ten paralelizm uwydatnia się jeszcze bardziej,gdy głębiej staramy się wniknąć w strukturę przedmiotu,gdy badamy stosunek jednolitej substancji do wielości cech, tak ważny dla problematu stosunku poznania intuicyjnego (bezpośredniego, prostego,jednolitego) do poznania pojęciowego,jako dyskursywnego,to znaczy przebiegającego do przedmiotu poprzez wielość cech. Lecz te ontologiczne (bytowe) rozważania musimy tu pominąć. Z tego jednak,co było dotychczas przez nas powiedziane,wynika już dostatecznie,że głoszona przez Bergsona niezdolność pojęć do prawdziwego poznania rzeczywistości nie da się utrzymać. Poznanie pojęciowe jest poznaniem prawdziwym,odwzorowującym strukturę rzeczywistości; nie jest tylko - jak to chce bergsonizm i pragmatyzm - praktycznym i pożytecznym dla nas chwytem,który pozostaje obcy rzeczywistości prawdziwej,lecz jest z nią solidarne i głęboko w niej ugruntowane. Stajemy w ten sposób po stronie realizmu teoriopoznawczego przeciwko teoriopoznawczemu idealizmowi,który stara się nas przekonać,że świat pojęć naukowych,świat nauki jest tylko tworem naszego umysłu,światem fenomenalnym (zjawiskowym),zasadniczo różnym od rzeczywistości takiej jaką jest sama w sobie (kantowska Ding an sich). Bergsonizm i pragmatyzm przedstawia pod tym względem tylko odmianę i nasilenie idealizmu i fenomenalizmu Kanta,co uwydatnia się jeszcze bardziej,gdy od elementów nauki przechodzimy do jej systemu.

II. System naukowy a pragmatystyczna teoria nauki

Elementy nauki,oddzielne pojęcia,sądy i wnioski,nie stanowią jeszcze nauki. Ażeby nauka mogła powstać,ten materiał elementarny musi być upo-

rządkowany,scalony,usystematyzowany,musimy go zorganizować w ten sposób, żeby istniał związek i zależność między poszczególnymi jego składnikami (pojęciami i sądami),ażeby twierdzenia danej nauki wiązały się z sobą i tworzyły organiczną całość. Poszczególne nauki znajdują się w rozmaitych stadiach drogi,wiodącej do ideału naukowego systemu. Nauki opisowe czy posługujące się eksperymentem,aczkolwiek materiał swój starają się powiązać i uporządkować,czynią to jednak w sposób niedostateczny i dążą do wyższego stopnia organizacji swych elementów,do tego stopnia,który nosi miano teorii naukowej. Teoria naukowa daje nam pod względem formalnym idealny system wiedzy w pewnej dziedzinie,idealną jej organizację. Organizacja ta polega na tym,że wszystkie pojęcia i twierdzenia danej nauki sprowadzają się do niewielkiej liczby pojęć (definicyj) i sądów naczelnych (pewników),z których powiązania otrzymujemy właśnie całą mnogość pojęć i twierdzeń poszczególnych. Te definicje i pewniki (czy postulaty) zajmują miejsce naczelne w systemie,a z nich drogą logiczną wyprowadzają się,dedukują dalsze twierdzenia. W ten sposób przez oparcie się o metodę dedukcyjną powstają nauki teoretyczne,nauki ścisłe,przedstawiające systemy doskonałe w odróżnieniu od nauk opisowych i eksperymentalnych,które swych twierdzeń,otrzymanych drogą uogólnień poszczególnych faktów,a więc drogą metody indukcyjnej,nie zdołały jeszcze dedukcyjnie uporządkować. Najdawniejszą nauką,która wzniosła się do wyżyn systemu dedukcyjnego,do wyżyn teorii,była geometria grecka i od tego czasu matematyka przedstawiała ideał naukowy,do którego dążyły poszczególne nauki. Specjalnie od czasów Descartes'a,który był wielkim promotorem zastosowania metody dedukcyjno-matematycznej do nauk przyrodniczych,zwłaszcza do fizyki,metoda ta zyskiwała coraz większe uznanie. Powstało tą drogą niebawem matematyczne przyrodoznawstwo,jako nauka ścisła,teoretyczna; przede wszystkim objęło ono mechanikę ziemską i niebieską (Newton,Laplace),a później i inne działy fizyki,które dźwignęły się z poziomu nauk indukcyjnych na poziom wyższy,teoretyczny. Obecnie probują zastosować metody matematyczne i w biologii,a nawet i w naukach humanistycznych (ekonomia polityczna,statystyka). Również i logika wzniosła się do poziomu nauki prawdziwie teoretycznej dzięki jej zmatematyzowaniu przez Leibniza i Boole'a. Trzeba tu tylko o jednym pamiętać. Logika matematyczna,jako system dedukcyjny i teoretyczny,nie przedstawia matematyki w zwykłym jej rozumieniu,nie jest nauką o liczbach i wielkościach,nie jest matematyką ilościową,lecz za przedmiot ma jakości,sensy logiczne. Taka matematyka jakościowa może jako metoda przeniknąć tam,dokąd ma drogę zamkniętą matematyka zwykła,ilościowa (np. do psychologii),i w ten sposób mogą być uporządkowane i usystematyzowane dalsze dziedziny wiedzy,dziedziny traktujące o takich jakościach,które nie dają się uilościowić. Mamy tu na

myśli również i filozofię,jako najwyższą teorię przedmiotów i świata.

Jest rzeczą oczywistą,że intuicjonizm i pragmatyzm niewysoko stawiają pojęcie systemu wiedzy i metodę dedukcyjno-matematyczną. Jeżeli już elementy racjonalne fałszują rzeczywistość,unieruchomiając ją i pozbawiając życia,cóż dopiero czyni system naukowy,który te sztywne elementy porządkuje jeszcze w sposób sztywny i bezwzględny,schematyzację rzeczywistości podnosząc w ten sposób do drugiej potęgi. Niewątpliwie - powie nam Bergson - ten porządek matematyczny,ta systematyczność nauki to cechy wysoce wartościowe z punktu widzenia ich pożyteczności,jeżeli jednak chodzi o prawdę,o zgodność z rzeczywistością,to są one nie tylko bezwartościowe,lecz wręcz szkodliwe,gdyż ruchomej,żywej rzeczywistości nigdy nie ujmiemy w sztywne ramy systemu. Metoda matematyczno-dedukcyjna nie jest istotnie prawdziwa,chociaż jest pożyteczna.

A jednak tak nie jest. Gdyby tak było nawet,jak chce tego bergsonizm,że istotą rzeczywistości jest ruch,życie,zmienność,to czy z tego wynika,że ten ruch,to życie,ta zmienność przedstawiają chaos nieuporządkowany,że porządku w świecie nie ma,że jest on tylko kategorią pragmatystyczną naszego umysłu,stosowaną tylko gwoli orientacji w świecie? Jakie dane mamy,że ten żywy wszechświat nie jest właśnie organiczną,usystematyzowaną,uporządkowaną całością,uporządkowaną właśnie na modłę matematyczną?[2] A gdyby pojęcia porządku i systemu były istotnie pozbawione wszelkiej istotnej obiektywności,były sprzeczne z naturą rzeczywistości,to w jaki sposób nauka na nich oparta mogłaby być dla nas pożyteczną w życiu i działaniu? Przecież żyjemy i działamy w istotnej rzeczywistości, a nie w tej złudnej,fenomenalnej,uporządkowanej,stworzonej jakoby przez nasze poznanie naukowe. W jakiż to sposób ta uporządkowana w nauce rzeczywistość mogłaby nam pomóc żyć w rzeczywistości prawdziwej,nie znającej porządku? Przecież wtedy jedynie pożyteczną byłaby właśnie świadomość,że świat nie ma trwałej osnowy,że dziś jest taki,jutro inny,chaotyczny,kapryśny,nieuporządkowany. Taka wiedza byłaby wtedy pożyteczna, nie zaś nauka,przedstawiająca rzeczywistość jako całość systematyczną. Jeżeli tedy system naukowy nie jest prawdziwy w właściwym,realistycznym tego słowa znaczeniu,to również nie jest pożyteczny w życiu - i pragmatystyczna teoria nauki upada.

III. Kategorie naszego umysłu a idealizm kantowski

W każdej nauce,niezależnie od tego czy przybrała już ona postać doskonale teoretyczną,czy też nie,widzimy pewne podstawowe dla niej pojęcia, około których ona się obraca. A więc u podstawy geometrii widzimy pojęcia punktu,prostej i płaszczyzny,jak również pojęcie układu współrzędnych,je-

go osi i środka,u podstawy logiki pojęcia rodzaju,różnicy gatunkowej, gatunku itp.,u podstawy fizyki pojęcia eteru,materii,jej składników i stanów,ruchu,energii i jej odmian itd.,u podstawy socjologii pojęcia społeczeństwa,klas społecznych itd.,itd. Te podstawowe pojęcia poszczególnych nauk możemy nazwać ich kategoriami; będą to więc kategorie poszczególnych dziedzin,czyli kategorie regionalne. I teraz oto nasuwa się kwestia niezmiernej wagi dla zrozumienia istoty i związku wzajemnego nauk. Czy,mianowicie,nie ma nic wspólnego między kategoriami rozmaitych nauk,czy też,przeciwnie,istnieje między nimi pewien związek i odpowiedniość,tak że te regionalne kategorie nie są niczym innym,jak specyfikacją czy też konkretyzacją w poszczególnych dziedzinach pewnych ogólnych, uniwersalnych kategorii[x]. Jeżeliby tak było - a tak jest w istocie rzeczy - wtedy widzielibyśmy wielość nauk zjednoczoną w ich wspólnym jak gdyby rusztowaniu,w tym uniwersalnym wiązaniu kategorialnym,o którym myśleli wszyscy filozofowie,przekonani o jedności nauk. A że,jak widzieliśmy,między poznaniem i przedmiotem (rzeczywistością) istnieje odpowiedniość,więc ta jedność nauk w ich rusztowaniu kategorialnym świadczyłaby również o jedności ich przedmiotów,o jedności kategorialnej poszczególnych dziedzin bytu. W ten sposób kategoriologia ogólna miałaby znaczenie nie tylko gnozeologiczne (dla teorii poznania) i epistemologiczne (dla teorii nauki),lecz i ontologiczne (dla teorii przedmiotu i bytu) - i byłaby w ten sposób podstawową nauką filozoficzną.

Wiele miejsca badaniom kategoriologicznym poświęca Kant w swej "Krytyce czystego rozumu". Uważa on kategorie naszego rozsądku za pojęcia aprioryczne,to jest takie,które nie są zaczerpnięte z doświadczenia,lecz należą do istoty naszego rozsądku i jako takie wyprzedzają doświadczenie - i w tym właśnie sensie są a priori. Co więcej - według Kanta - organizują one samo doświadczenie zmysłowe,nadają mu sens i kierunek,a wraz z tym obiektywizują je,przeprowadzają ze sfery subiektywnych doznań do dziedziny powszechnie obowiązującego,naukowego poznania. Tak np. następstwo zjawisk w naszej subiektywnej świadomości wtedy tylko może pretendować do miana związku obiektywnego (przedmiotowego),powszechnie ważnego, jeżeli jest poddane kategorii przyczynowości,jeżeli ta kategoria dołącza się do czuć i obiektywizuje je w ten sposób. Nie pojęcia naczelne naszego umysłu - mówi Kant - obracają się około przedmiotów zmysłowych,lecz przeciwnie te przedmioty obracają się około tych pojęć naczelnych,są od nich

---

[x] Weźmy dla przykładu uniwersalną kategorię stałości (niezmienności). W najrozmaitszych dziedzinach poznania (i bytu) widzimy jej specyfikacje. W dziedzinie fizycznej występuje ona na widownię w postaci zasad zachowania,np. zasady zachowania energii,w dziedzinie psychologicznej wyrazem jej jest m.in. pamięć i jej prawa, w sferze biologii - dziedziczność, w socjologii i polityce - zasady i kierunki konserwatywne itd. Podobnie się rzecz przedstawia i z biegunową względem kategorii stałości kategorią zmienności i z innymi kategoriami ogólnymi.

zależne. Mamy tu pogląd,znany pod nazwą kopernikowskiej zasady teorii poznania Kanta. Podobnie bowiem jak przed Kopernikiem przypuszczano,że słońce obraca się wokół ziemi,Kopernik zaś zależność tę odwrócił twierdząc,że,przeciwnie,ziemia obraca się wokół słońca,tak samo Kant odwraca w powyższym twierdzeniu pogląd,uzależniający nasze pojęcia od przedmiotów,i głosi zależność przedmiotów od naszych pojęć apriorycznych,od natury naszego umysłu. Świat,dany nam w poznaniu obiektywnym,nie jest - jak głosi Kant - światem takim,jaki ~~jest~~ on jest sam w sobie,lecz jest taki,jak się on nam przedstawia,jak się nam zjawia po przejściu przez pryzmat naszego umysłu,naszych kategorii (i form zmysłowych - czasu i przestrzeni). Świat sam w sobie,świat rzeczy samych w sobie (Ding an sich) jest-według Kanta - niepoznawalny; poznajemy tylko świat zjawisk, świat fenomenalny,który jest pomimo swej fenomenalności światem obiektywnym. Lecz trzeba pamiętać,że tę obiektywność zawdzięcza on nie realności,jako takiej,lecz apriorycznym elementom naszego umysłu,że właściwie tylko poznanie nasze jest obiektywne,że więc ta obiektywność (przedmiotowość) jest natury idealnej,nie zaś realnej. Kant dzięki swej zasadzie kopernikowskiej ratuje obiektywność poznania,pozbawiając je jednak realności i zamieniając realne przedmioty poznania na idealne wytwory naszego umysłu. Umysł nasz,tworząc naukę,tworzy równocześnie jej przedmioty,narzucając im swe formy i kategorie idealne.

Musimy teraz zbadać,czy ta kopernikowska teoria poznania Kanta,ten jego idealizm i fenomenalizm mogą być przyjęte,czy też raczej obiektywność poznania może znaleźć objaśnienie o wiele bardziej proste niż w tej paradoksalnej teorii. Kant zasadniczo przeciwstawia nasz umysł,jego formy i kategorie,światu realności istotnej. Według Kanta te dwa światy są zgoła różne,niepodobne,odmiennej natury. Przypuszcza on,że formy czasu i przestrzeni,że kategorie takie np. jak substancja,cecha,przyczynowość są wyłącznie subiektywnej (idealnej) natury i że nie mają w rzeczach samych w sobie dorównanych odpowiedników,że więc te rzeczy same w sobie nie są ani w przestrzeni,ani w czasie,że nie są substancjami,które posiadają cechy,i że nie są z sobą w związkach przyczynowych. Te dwa światy w poznaniu wchodzą z sobą w kontakt,w którego rezultacie nie umysł nasz przystosowuje się do rzeczywistości istotnej,lecz ta rzeczywistość uzależnia się od naszego umysłu,od czegoś,co jest jej całkowicie obce,i pozwala sobie narzucić szatę,która całkowicie ją wypacza i zniekształca przyrodzoną jej postać. Dzięki tej niepojętej transformacji powstaje,według Kanta,nauka obiektywna (obiektywna w sensie idealistycznym). Czy jednak z góry nie jest rzeczą bez porównania bardziej prawdopodobną,że umysł nasz i rzeczywistość,taka jaka jest sama w sobie,są natury pokrewnej,że nie są to dwa światy zgoła sobie obce,bo przecież i umysł nasz jest cząstką tej rzeczy-

wistości, że więc formy naszego umysłu i formy rzeczywistości odpowiadają sobie dokładnie, są z sobą solidarne, nie zaś rozbieżne. Czy można sobie pomyśleć, że nie wiadomo z jakiej przyczyny i nie wiadomo dla jakiego celu (że nie dla pożytku życiowego, to - jak pamiętamy - rzecz pewna) umysł nasz został wyposażony w takie formy i kategorie poznawcze, które całkowicie uniemożliwiają poznanie, jako odwzorowanie rzeczywistości? Nie mamy żadnych danych po temu, musimy przyjąć coś odwrotnego, teorię o równoległości, solidarności i harmonii między umysłem naszym a rzeczywistością. A w takim razie formy aprioryczne naszego umysłu są formami nie tylko naszego umysłu, lecz i formami przedmiotów realnych, mają w rzeczywistości prawdziwej swe dorównane odpowiedniki. Kategorie, budujące naukę, i nauka na nich oparta posiadają obiektywność realną, nie zaś idealną tylko czy fenomenalną; kategoriologia zaś staje się równocześnie teorią przedmiotów realnych, ontologią świata realnego. Nauka i filozofia są już organami prawdy w właściwym tego słowa znaczeniu.

1942 r.